W starożytnej Grecji narodził się teatr. To tam powstawały pierwsze dzieła dramatyczne i komiczne, które z czasem zaczęto odgrywać na deskach teatrów. Teatr od zawsze fascynował ludzi. Piękne, barwne stroje i to, co najważniejsze – niesamowita fabuła, która wciągała odbiorcę przedstawianej historii do tego stopnia, że w widzu wywoływała niesamowite przeżycia. Człowiek łączył się z bohaterami przedstawienia, wchodził, wczuwał się w ich sytuacje i wraz z nimi przeżywał chwile pełne komizmu, ale i te pełne dramatu i łez. W pierwotnym teatrze aktorami mogli być wyłącznie mężczyźni. Kiedy wymagały tego okoliczności przewidziane przez autora dramatu, mężczyźni odgrywali również role kobiece. Aktorzy zakrywali swoją twarz maską, która mówiła widzom, kim są, jaką mają płeć, czym się zajmują, jaka jest ich pozycja społeczna. Maska informowała o tym, czy odgrywana postać jest tragiczna, tzn. czy cierpi, przeżywając ból, czy też może przeciwnie, cieszy się w tym momencie, odczuwa radość. **Odczytana przed chwilą Ewangelia przenosi nas dziś do świątyni jerozolimskiej, gdzie znajduje się Jezus, który naucza tłumy.** Jezus przestrzega swoich uczniów przed uczonymi w Piśmie, którzy z upodobaniem chodzą w powłóczystych szatach, lubią być pozdrawiani na rynku miasta, którzy zajmują zaszczytne tzn. pierwsze miejsca, zarówno w synagogach, jak i na ucztach. Dodatkowo dla pozorów odprawiają długie modlitwy i objadają domy wdów. **Po zakończeniu nauczania Jezus siada naprzeciw jednej ze skarbon, do której przychodzą ludzie i wrzucają swoje ofiary.** J
ezus przygląda się im, patrzy na nich, obserwuje ich… Dlaczego się im przygląda? Czego oczekuje? Jezus wydaje się na kogoś czekać. Pośród bardzo zamożnych ludzi przychodzi i ona – bezimienna uboga wdowa, która wrzuca do skarbony skromną – można by rzec – ofiarę. Ona wrzuciła zaledwie dwa pieniążki. Zauważmy, że były to tylko dwa pieniążki i aż dwa pieniążki. Przecież mogła wrzucić tylko jeden, każdy by to zrozumiał, gdyby drugi chciała zatrzymać dla siebie. Myślę, że niemal każdy pochwaliłby taki czyn. Przecież to logiczne. Nikt nie miałby do niej pretensji o to, gdyby za pozostawioną monetę, chciała kupić sobie chleb na kolację. Jezus siedzi naprzeciw skarbony i przygląda się. Komu? Człowiekowi – jego duszy i intencji, z jaką czyni ten gest ofiarowania. W wielu, którzy przychodzili do tej skarbony, Jezus dostrzegał tych, którzy chcieli jedynie wypełnić tradycyjny obowiązek. Przecież zarówno wiara jak i tradycja nakazywały złożenie takiej ofiary. Wielu wrzucało zgodnie z przekazem starszych według swej zamożności – jakąś niewielką (w porównaniu z całym majątkiem) część. Wielu czyniło to, wypełniając literę obowiązującego prawa.

Uboga wdowa zrobiła coś więcej.

Co takiego? Nie wrzuciła przecież więcej od innych, ilościowo wrzuciła nawet mniej, ale zarazem wrzuciła wszystko cały swój majątek – postawiła wszystko na jedną kartę. Oddała Bogu siebie, swój los, oddała wszystko, cokolwiek posiadała, pod Jego opiekę. To ta postawa zachwyciła Jezusa. Ona nikogo nie udawała, nie odgrywała roli, nie była kimś innym. Ona nie wstydziła się swego ubóstwa. ale oddała Bogu wszystko – całe swoje życie, całe swoje utrzymanie. Oddała Mu w tym geście całe swoje życie, swoją teraźniejszość i przyszłość. Ona nie chciała być kimś innym, nie oczekiwała za swój heroiczny czyn pochwały – gdyby Jezus na nią nie wskazał, pewno nikt by się o niej nie dowiedział.

Dziś, kiedy nasza ojczyzna świętuje 100-lecie odzyskania niepodległości, chciejmy oddać cześć: przede wszystkim Bogu, który pozwala nam żyć w wolnym kraju.

Po Bogu oddajmy cześć wielu często bezimiennym bohaterom naszej ojczyzny, którzy złożyli w obronie Polski wszystko, co posiadali – swój pot, krew, często i życie. Oddali wszystko, zawierzając Bogu wszystkich i wszystko. Dzięki ich poświęceniu możemy cieszyć się prawdziwą wolnością. Pamiętajmy, że życie to nie teatr i choć często wchodzimy w różnego rodzaju role – to jednak przed Bogiem nie potrzeba masek, nie potrzeba wyszukanego aktorstwa, odgrywania komedii czy dramatów. On patrzy głębiej, nie tylko na to, co widoczne dla oczu. On patrzy na duszę i wie, z czym przychodzę. On oczekuje jednego: że przed Nim będę sobą z moimi największymi zaletami i wadami, z moim bogactwem intelektualnym, talentami, wiedzą, a także z moją nędzą, grzechem i upokorzeniem.

Czy oddam Jezusowi wszystko,

całe moje życie, czy zechcę być pozerem i większość zatrzymać tylko dla siebie
?